№ 170. Dąbrowa Górnicza, Poniedziałek dnia 13-go Grudnia 1915 r. Rok I.

Dodatek Nadzwyczajny „GAZETY POLSKIEJ"

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 12 grudnia.

KLĘSKI ANGLIKÓW i FRANCUZÓW. Odwrót na terytoryum greckie. Coraz głębiej w Czarnogórę.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ROSYJSKIM.

Miejscami ogień działowy. Pozatem nic szczególniejszego.

OSŁABIENIE WŁOCHÓW.

W odcinku wyżyny Doberdo brygada piechoty włoskiej zaatakowała nasze pozycye na południowy zachód od San Martino. Nieprzyjaciel został odparty, przyczem poniósł ciężkie straty.

Zresztą na froncie południowo-zachodnim w ogólności—poza odosobnionemi walkami działowemi — panuje spokój. Także w Judikaryach czynność nieprzyjaciela pofolgowała.

W GŁĘBI CZARNOGÓRY.

Nasza ofenzywa na północno-wschodnią Czarnogórę doprowadziła wczoraj do obsadzenia Koricy i Rożaju i do walk z tylnemi strażami w odległości 12 klm. na zachód od Ipeku.

W zwycięskich tych walkach wzięliśmy 6,100 jeńców i zdobyliśmy 40 armat serbskich w okolicy między Ipekiem a Rożajem. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ZACHODNIM.

Pod Neuve Chapelle nie powiodła się próba Anglików wtargnięcia niespodziewanie w nasze pozycye. W Wogezach walki patroli.

NA FRONCIE ROSYJSKIM.

Słabsze wypady rosyjskie na południe od Jakobstadt i na południe od Pińska zostały odparte.

NA BAŁKANACH.

W ręce kolumn austro-węgierskich, urządzających pościg na terenie granicznym albańskim, wpadło w dwu dniach ostatnich 6,500 jeńców. Między Rożaj, które zostało wzięte wczoraj, a Ipek—pozostawił nieprzyjaciel 40 armat.

Klęska franko-angielska.

Po zdecydowanej klęsce, jaką armia Todorowa w szeregu śmiałych i silnych ciosów zadała w ostatnich dniach Francuzom i Anglikom, wojska aliantów w żałosnym stanie znajdują się w odwrocie na terytoryum greckie. Według sprawozdania naszego sprzymierzeńca straty aliantów w broni i materyale wojennym są nadzwyczajnie ciężkie.

Świeża klęska Anglików.

KONSTANTYNOPOL 12 grudnia (T. B. K.). Kwatera główna donosi: Na froncie Iraku dzięki energicznym atakom wojska nasze opanowały wysunięte pozycye Anglików pod Kut-el-Amara i odrzuciły nieprzyjaciela na pozycyę główną.

Moskal powołuje rekruta z r. 1897.

PETERSBURG 12 grudnia (T. B. K.). Ukaz carski zarządza powołanie w rekruty urodzonych w r. 1897, a to na początek r. 1916.

Komendant Kowna pod sądem wojennym.

PETERSBURG 12 grudnia (T. B. K.). Komendant twierdzy Kowna został skazany przez dynaburski sąd wojenny na utratę godności wojskowych, praw osobistych i szlachectwa, oraz na 15-letnie przymusowe roboty, ponieważ nie utrzymał porządku w twierdzy i opuścił ją przedwcześnie.

Tragedya ochotników rosyjskich w armii francuskiej.

W tych dniach wyszła w Hadze nakładem księgarni L. I. C. Boucher broszura p. t. „De tragedie der vrywilligers". Jest to tłumaczenie rosyjskiej broszury, wydanej niedawno temu w Genewie. Broszura opisuje w sposób przejmujący trudne położenie, w jakiem się znaleźli poddani rosyjscy, mieszkający w Paryżu, Polacy, Rosyanie i żydzi, jak zarówno władze francuskie jak i społeczeństwo miejscowe wywierało na nich niesłychany nacisk moralny i ekonomiczny, by wstąpili do wojska francuskiego, jako ochotnicy. Wszyscy ci poddani rosyjscy porzucili Rosyę bardzo dawno, nie mieli już z nią faktycznie nic wspólnego. Wielu było między nimi emigrantów politycznych, którzy opuścili Rosyę, bo cały system rządów rosyjskich był dla nich wstrętnym i ponieważ wszystkich swoich sił używali, aby ten system doprowadzić do upadku. Trudna sytuacya, w jakiej się obecnie znaleźli, spowodowała, że zdecydowali się wreszcie wstąpić do armii francuskiej jako ochotnicy, z których sformowano początkowo osobny „Legion republikanów rosyjskich", wkrótce jednak legion ten wcielono do legionu cudzoziemskiego.

Ten legion cudzoziemski był to pułk karny, złożony przeważnie z wyrzutków społeczeństwa, których w czasie pokoju używano do walki przeciw ludności tubylczej w Afryce, a teraz sprowadzono do Francyi, ale poddano żelaznej dyscyplinie, jaka była może zrozumiała wobec opryszków, ale nie mogła być uzasadniona wobec ludzi o wysokiej kulturze, do których należało gros emigrantów politycznych we Francyi. Mimo to wszakże ochotnicy ci bili się walecznie, jak stwierdzają listy, ogłoszone w omawianej broszurze. Traktowanie ich jednak przez bezpośrednich przełożonych było tego rodzaju, że stanowiło zupełną antytezę do wzniosłych haseł cywilizacyi i demokracyi, w imię których ochotnicy walczyli.

Jeden z ochotników opowiada swe przeżycia w obozie w sposób następujący: „Wyście tu przyszli, żeby nas objadać!" — wołał do ochotników rosyjskich ich przełożony francuski". „Wy dezerterzy zostaliście ochotnikami, by się wykręcić od kryminału, który was oczekiwał". Umieszczeni pomiędzy najgorszemi szumowinami, jakie się w legionie tym znajdują, musieli wszyscy ci ludzie znosić straszne zachowanie się swych przełożonych i towarzyszy, zupełny brak ideałów, cynizm, zupełne zezwierzęcenie wszelkich uczuć ludzkich. Oficerowie, odnosili się stale do woluntierów rosyjskich jak do szpiegów i zdrajców. Naprężenie rosło. Smutne te przeżycia do tego stopnia rozdrażniły ochotników rosyjskich, że lada chwila mogła spaść krwawa katastrofa. W liście grupy ochotników, napisanym do pewnego wybitnego działacza socyalistycznego, jest tragedya ta szeroko opisana. Początek do krwawego zajścia dał następujący wypadek:

Żołnierzom często wydawano formalny zakaz picia wina, na tym lub owym postoju. Zakazy te miały tylko teoretyczną wartość, gdyż nikt się nigdy do nich nie stosował. Na postoju w bliskości Carency wydano podobny rozkaz. Jak zwykle, nikt do niego się nie stosował, a dwóch Rosyan Kononow i Kask, szukając sklepu z winem, natknęli się na podoficera Barrasa. Oficer ten został poprzednio zdegradowany za bicie żołnierzy i znany był z brutalności. Wypiwszy pono wino Kononowa i Kaska, kazał ich przyaresztować. Na wiadomość o tem przyszło dwu innych Rosyan z zapytaniem, co się z dwoma towarzyszami stało. Barras bez namysłu kazał ich też zaaresztować, twierdząc, że nie stosują się do przepisów mundurowych. Po zaaresztowaniu całego szeregu ochotników przystąpiono do tymczasowego śledztwa, które odbyło się w ten sposób, iż komendant spytał Barrasa, czy aresztowani są buntownikami, a na potwierdzającą odpowiedź kazał ich związać, poczem się oddalił. Barras, wyzywając szyderczo nieszczęśliwych ochotników, przywołał oddział żołnierzy i kazał związać aresztantów. Jeden z żołnierzy, Polak z Królestwa, Adamczewski, prosił o pozwolenie zastąpienia się przez innego żołnierza, gdyż nie może wystąpić przeciw swym przyjaciołom. Kiedy odmówiono mu wykonania tej prośby, rzucił broń i przeskoczywszy zagrodę stanął w szeregu „aresztantów". Po związaniu ich odegrała się się oburzająca scena, na którą inni ochotnicy musieli pattzeć. Barras rzucił się na związanego i leżącego na kamieniach Kononowa i tak długo go bił, aż ten zakrwawiony omdlał. W międzyczasie przybył porucznik Sandré, ukarany za wstrętne zboczenia fizyczne, i zobaczywszy Adamczewskiego, który jęczał na ziemi, kopnął go z taką siłą w głowę, iż krew bluznęła Adamczewskiemu z ust i uszu. Kiedy sanitaryusz chciał założyć mu opatrunek, Sandré zagroził, że jeśli to uczyni, każe go także związać i tak go pokaleczy jak Adamczewskiego. Wkrótce jednak musiał Sandré opuścić podwórze i wówczas przebrała się miara. Barras, chcąc świecić swym dowcipem legionowym, kazał zdjąć ubranie z Kirejewa, a pastwiąc się nad ciałem tego nieszczęśliwca, kazał go oblewać zimną wodą. Potem związał brudne kłaki z podwórza w kule, wpakował je do ust Kirejewa i laską zaczął je coraz głębiej wpychać. Niezawodnie byliby udusił nieszczęśliwego człowieka, gdyby nie nadszedł komendant drugiej kompanii, który kazał uwolnić i opatrzyć nieszczęśliwców, kazał im się pożywić i zamknął ich w osobnym przedziale.

To straszne zajście spowodowało, że wszyscy woluntaryusze wnieśli podania o przeniesienie do innych oddziałów armii, lub chociażby do Rosyi.

24 czerwca, zapadł szereg wyroków: 8 rosyjskich ochotników rozstrzelano, 8 zasądzono na 5-cioletnie przymusowe roboty, 10 zasądzono na dziesięcioletnie przymusowe roboty. Jeśli się doda do tego, że legion obcych wysyła się stale na pozycye najniepewniejsze, to zrozumie się, jaki tragiczny los spotkał nieszczęsnych ochotników, którzy poszli bronić idei wolności republikańskiej przeciw „barbarzyństwu" niemieckiemu.

Co więcej, w ostatnim czasie, wyszedł rozkaz, że policya powinna „wpływać moralnie" na emigrantów z Rosyi i Królestwa, by szli jako wolontierzy do tegoż legionu. Rozkaz ten wyszedł w porozumieniu z ambasadą rosyjską w Paryżu. Niemniej jednak ci, którzy w rzeczy samej wstąpili do legionu, są w Rosyi nadal uważani za dezerterów i tylko w pewnych warunkach może ich ministerstwo spraw zewnętrznych uwolnić od służby wojskowej w Rosyi. Co więcej, żydzi, którzy wstąpili do legio-

nu obcych, a są poddanymi rosyjskimi, muszą nadal płacić podatek 300 rubli. Unicum w Europie. Podatek ten mianowicie muszą płacić rodziny wszystkich żydów, zdolnych do broni a bawiących zagranicą.

Straszne te stosunki spowodowały, że 80 procent z pomiędzy niewielkiej liczby ochotników, pozostałych jeszcze przy życiu, wniosło podania o przeniesienie do armii rosyjskiej. Oto w krótkości podany los tych, którzy krew swą chcieli przelewać za wzniosłą ideę wolności republikańskiej, której uosobienie widzieli we Francyi.

(P. B. P. w H.).

KRONIKA.

Ks. biskup Bandurski do prezydyum N. K. N. Podczas podróży, jaką odbywałem, spiesząc z posługą duchowną i krzepiącem słowem do polskich żołnierzy naszych pułków, rozsianych po Węgrzech, otrzymałem w jednej miejscowości kwotę 164 koron, złożoną przez oficerów i żołnierzy na wdowy i sieroty po legionistach polskich.

Rzewny to i jawny dowód łączności żołnierzy polskich, służących w armii austryackiej, z wojskiem polskiem w Legionach, dowód, jak to w przemowie powitalnej wypowiedział do mnie jeden z podoficerów polskich, że „w dalekich szeregach armii państwowej biją gorąco serca polskie“, że Wasze troski i bóle to nasze bóle, że „Waszem tętnem nasze tętno bije, żeśmy synami jednej ziemi, żołnierzami jednej armii wyzwolenia“.

Warto przytoczyć dalsze piękne słowa, świadczące o patryotyzmie żołnierza polskiego:

„Od chwili obecnej czujemy się na nowo silnym węzłem z Wami spojeni, a choć mundur Legionów piersi naszych nie krasi, powiedz Księże Biskupie, po powrocie ziomkom naszym w dalekiej Ojczyźnie, że wierni jej przykazaniom, pod lojalnym znakiem sztandarów austryackich z Wami chcemy złożyć krew i życie nasze za naszą wolność“.

„Do Twoich rąk składam to ślubowanie imieniem zgromadzonych żołnierzy w tem pełnem przekonaniu, że je składam w ręce najgodniejsze, i tuszę, że akt ten będzie najwymowniejszym wyrazem naszej podzięki za Twój trud i poświęcenie“.

Poczuwam się do miłego obowiązku podać to władzy Naczelnej Narodowej, około której winna się skupić wszelka myśl polska i proszę o łaskawe nadesłanie na me ręce potwierdzenia odbioru powyższej kwoty ze stosownem podziękowaniem, które odeślę, gdzie należy.

Ks. dr. Władysław Bandurski.

Losy prezydenta Rutowskiego. Korespondent „Pester Lloydu“ podaje następujące szczegóły o losach prezydenta m. Lwowa dra Rutowskiego.

„Przypadkiem miałem sposobność — pisze ów korespondent — rozmawiania z pewną wysoko postawioną osobistością w Rosyi, która mi udzieliła następujących wiadomości o prezydencie Rutowskim: Dr. Rutowski przeznaczony jest, jak się zdaje, do wymiany, albowiem umieszczono go stosownie do metody rosyjskiej w domu izolacyjnym, gdzie przebywał przez pięć dni. Następnie otrzymał dr. Rutowski telegram od swoich krewnych, naturalnie treści zupełnie obojętnej, nie wiążącej się z wojną. Na nieszczęście jednak znajdowało się w tym telegramie nazwisko, które wydało się władzom rosyjskim bardzo podejrzanem, a nawet wysoce niebezpiecznem. Mimo tego, iż dr. Rutowski natychmiast wyjaśnił, że nazwisko to dotyczy zupełnie innej osoby, zabrano go pod silną strażą policyjną z więzienia i przewieziono go do twierdzy do Kijowa, gdzie dotychczas się jeszcze znajduje. Dr. Rutowski ma być stawiony przed sądem wojennym. Chodzi tu jednak, jak w wielu podobnych wypadkach, tylko o zwykły akt wymuszenia“.

Ktoś chyba odpowie przed Bogiem... Z opisów o doli naszych wygnańców w Rosyi, które czytamy w pismach polskich, wychodzących „po tamtej stronie linii bojowej“, widać, iż męczeństwo ludu polskiego trwa wśród „braci Słowian“ ciągle. Obrazy takie, jak trup kobiety co dopiero umarłej, po której pełza niemowlę szukające pokarmu w umarłej piersi — ścinają krew w żyłach widzów, a pięści ludu naszego zaciskają się coraz mocniej. W stłumionych przez rosyjską cenzurę opowiadaniach wyczuwa się coraz silniej wrzące uczucie nienawiści do Moskali. Wszyscy chłopi potwierdzają, że poszli na tułaczkę z musu. „Któżby to dobrowolnie chciał opuszczać swoją krwawicę“ — odpowiadają zapytani. — „Jesteśmy z pod Wizny, ze wsi Mocarzów nad Biebrzą... jest nas 100 wozów, cała wieś“ — odpowiada chłop łomżyński. „Za tę nędzę naszą, za tę zniszczoną w drodze chudobę, za te krzyżyki, którymi utkane są drogi, kędyśmy szli, ktoś chyba ciężko odpowie przed Bogiem...“ powiedział jeden z chłopów.

Schorzały carewicz. Następca tronu rosyjskiego, który od kolebki jest kaleką i cierpi na brak sił żywotnych, znowu zapadł ciężko na zdrowiu. Cierpienia dotychczasowe odbiły się i na władzach umysłowych, które zanikają coraz więcej. Choroba następcy tronu pochodzi ze zmian w gruczole tarczykowym, które wymagają natychmiastowej operacyi. Operacya ta jednakowoż grozi poważnie życiu carewicza. Lekarze carscy nie robią wielkiej nadziei.

Okupacya bułgarska. Donoszą z Sofii: Gubernatorem okupowanej Macedonii został jen. Petrow, gubernatorem okupowanej Serbii jen. Kutinczew. Nowe pismo bułgarskie, jakie zaczęło wychodzić w Niszu, nosi tytuł „Bolgarska Morava“.

Z Dąbrowy.

Z pobytu barona Stielfrieda Jeneralnego Inspektora. Pan Jeneralny Inspektor, bawiąc w naszej Dąbrowie przez siedm dni, dał się poznać jako człowiek pełen serca, pragnący dobra tutejszej ludności. Zwiedził wszystkie przemysłowe zakłady, szkoły, ochronki, obie kuchnie bezpłatne dla biednych, szpitale i kościół parafialny. Na kopalniach starał się wniknąć w potrzeby robotników i poznać stosunki z przełożonymi. W szpitalach obchodził łóżka chorych, wypytywał o zdrowie. W szkołach egzaminował uczniów i zwracał uwagę na ich zewnętrzną czystość. W ochronce zwiedził wszystkie sale, słuchał wierszyków i śpiewów dzieci, oglądał roboty i każde dziecko, z którem rozmawiał, z prawdziwą miłością pokłaskał i pochwalił. Żegnając się z Paniami Opiekunkami i Nauczycielkami, wyraził swoje zadowolenie, podziękował za takie serdeczne zajmowanie się biedną dziatwą i przyrzekł pamiętać o tej pożytecznej instytucyi. Wszędzie Pan Jenerał starał się mówić po polsku, a tym sposobem pozyskiwał sobie serca. Nasze dzieciaki zdziwione były, że podczas tej wizyty nie kazano im chować książek i zeszytów polskich, jak to bywało za rządów rosyjskich. Dawniej po długich korowodach, pozwalano otworzyć ochronkę, ale nie pozwalano uczyć po polsku, z książki czytać, ani na zeszycie pisać. Ochroniarki musiały uczyć dzieci kłamać, aby nie przyznawały się, gdy ich zapyta strażnik, żandarm, lub jaki urzędnik russki, że mają książkę polską lub kajet do pisania, bo to groziło zamknięciem ochronki. Każda ochroniarka, starająca się o posadę, musiała podpisać się, że dzieci z książki czytać nie będzie uczyła ani zeszytów do pisania używać nie będzie. Wolno było jedynie używać abecadła ruchomego i do pisania tabliczki marmurowej.

Takie mongolskie prawo nie mogło wpływać na wyrobienie w dziecku szlachetnego charakteru, ani na rozwój umysłowy — a ochroniarki i panie opiekunki niezmiernie krępowało w ich działalności.

Bogu niech będą dzięki, żeśmy doczekali pewnej swobody pod względem wiary i naszego ukochanego języka. Daj Boże, abyśmy mogli jeszcze doczekać uruchomienia fabryk miejscowych, co ludziom chleb dawały i zupełnego zjednoczenia rozszarpanej drogiej naszej Ojczyzny.

Pan Jenerał Inspektor przed wyjazdem złożył wizytę miejscowemu ks. Prałatowi, dał ofiarę na biednych i kupił kilka tuzinów guzików, wyrabianych przez dzieci w ochronce na dowód uznania pracy maluczkich.

Z Olkusza.

„Światła ludowi“! Otrzymujemy następującą piękną odezwę z prośbą o pomieszczenie:

Chwila obecna z całym szeregiem nadziei i zawodów, pragnień i rozczarowań, idei i programów, mówi nam o konieczności pracy u podstaw społeczeństwa naszego. Jest to pewnik, którego rzeczywistość wskazuje doświadczenie i przeszłość dziejowa w tej mierze, a od rozwiązania którego zależą przyszłe losy nasze.

Najistotniejszą z prac tego zakresu jest podanie światła młodemu pokoleniu, wskazanie dróg życia młodzieży, wszczepienie zdrowia w dusze tych, którzy są kwiatem i przyszłością narodu. Zadanie to, jak szczytnem, tak trudnem jest do wykonania, jednostka może tu pomódz lub zaszkodzić, ale na swych barkach nie jest w stanie znieść ogromu pracy i trudów z niem złączonych. Wszyscy przeto rodzice, kapłani, którzy podniośle pojmują swe obowiązki, a szczerze kochają Ojczyznę swoją, mężowie wiedzy, którzy są w stanie nieść w ofierze życie, siły i zasoby moralne, muszą się złączyć, by wspólnie prowadzić to zbożne dzieło. Biada byłaby sprawie samej, gdyby kogoś z nas w szeregach pracowników zabrakło.

Ostatnia doba, biedą potężna, w smutkach obfita, da się określić tym bolesnym wyrazem „sieroctwa“ z całą niedolą, jaka się ściśle łączy z tem pojęciem. W chwili przełomowej dzieją się rzeczy niezwykłe: przemawiają niemi, przecierają oczy uśpieni, pragną wiedzy ciemni, a zdrowia duszy chorzy. Rozchodzą się na wsze strony gromkie wezwania, by za grosz nasz wdowi wznosić przybytki nauki, miejsca siejby wiedzy, by wspólną pracą, z wysiłkiem w imię obywatelskiego poczucia „sami sobie“ utworzyć ogniska światła i odrodzenia...

Wezwania te w części znalazły już posłuch: Warszawa z początkiem roku szkolnego bieżącego wprowadziła powszechne nauczanie, a w ostatnich dniach otwarła dwie uczelnie najwyższe—uniwersytet i politechnikę z językiem wykładowym polskim. Nie szczędziła grosza na tak piękny i pożyteczny cel. Pokazała nam wszystkim, że siły mamy po temu, trzeba się tylko zrzeszyć i pracę podjąć.

Niech więc i ziemia nasza Olkuska wyda syny, którzy ofiarą, poświęceniem w czyn wprowadzą to święte dzieło! Ocknijmy się z uśpienia i w Imię Boże przyłóżmy rękę do pługa pracy rodzimej! Niechaj przy każdym kościele parafialnym, w każdej wsi naszej wyrośnie, jak piękny kwiat, szkoła początkowa! Środki materyalne na zbudowanie i urządzenie szkoły znajdą się wszędzie. Oglądnijmy się tylko dokoła siebie i poszukajmy takowych. Wstyd się przyznać, że według najnowszej statystyki mieliśmy w Królestwie Polskiem 70% analfabetów Ale to—na szczęście—nie z naszej winy pochodziło... Dzisiaj więc, kiedy sposobność do wprowadzenia powszechnego nauczania nam się nadarza, kiedy otwarta droga zasługi przed nami na tem polu, nie wahajmy się ani chwilki, ale śmiało dorzućmy jedną cegiełkę do wspaniałego gmachu oświaty narodowej.

Ta sama Polska, która ile razy miecz wkładała do pochwy, tyle razy zaczynała jaśnieć sławą sprawiedliwej matki — ta Polska i dziś może urastać w potęgę niezłomną, jeśli tylko nad wyrobieniem charakteru swych dzieci przez dobre szkoły pocznie pracować, a wszystkiemu co złe i trudne, co truje wiarę dawną i obyczaj stary, szlachetną wypowie walkę.

„Błogosławieni, którzy w czasie gromów
Nie utracili równowagi ducha,
Którym na widok spustoszeń i złomów
Nie płynie z serca pieśń rozpaczy głucha,
Którzy wśród nocy nieprzebytej cieni,
Nie tracą wiary w blask rannych promieni...
Błogosławieni!...“

Rada Szkolna Gospodarczo-Zapomogowego Komitetu Powiatowego w Olkuszu:

Ks. Prefekt Stanisław Szklanik, Ludwik Libura, Aleksander Machnicki, Antoni Mińkiewicz, Eugeniusz Nowakowski, Jerzy Stamirowski.

Olkusz w grudniu 1915.

Z Kielc.

O nową szkołę. Na zebraniu obywateli miasta poruszono sprawę założenia drugiej szkoły średniej męskiej i zużytkowanie w tym celu gmachu b. gimnazyum rosyjskiego.

Z Jędrzejowa.

„Kościuszko pod Racławicami“ w Jędrzejowie. Z chwilą, gdy oddajemy numer na prasę, otrzymaliśmy od naszego korespondenta następujący telegram: Po raz czwarty Teatr „Ligi Kobiet“ wystawia „Kościuszko pod Racławicami“. Sala wypełniona po brzegi.

Zjazd nauczycielstwa. Dn. 9-go i 10 odbył się w naszem mieście „Zjazd nauczycielstwa“ z jędrzejowskiego okręgu.

(ski).

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL 11 grudnia. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Front w Iraku: Opór nieprzyjaciela widocznie słabnie. Wojska nasze krwawo odparły słabe próby ataków angielskich. — 6 zdobytych przez nas samolotów nieprzyjacielskich teraz po dokonanej naprawie używa się przeciw nieprzyjacielowi.

Front kaukaski: Atak nieprzyjacielski na nasze oddziały na zachód od Alaszkert został odparty. W innych częściach frontu nieznaczne potyczki forpoczt.

Front dardanelski. Anaforta: Baterye nieprzyjacielskie na wodzie i lądzie otwarły ogień w różnych kierunkach. Nasza artylerya odpowiedziała i rozprószyła zbierające się wojska nieprzyjacielskie i wypędziła z zatoki Kemiklik stojący tam na kotwicy parowiec transportowy. Ari-Burnu: Na prawem skrzydle silna walka bombami przy udziale jednego krążownika nieprzyjacielskiego. Jeden okręt pancerny, jeden monitor, jedna łódź torpedowa, jako też jeden strażniczy okręt nieprzyjacielski dawały przez czas pewien strzały w różnych kierunkach. — Ogień naszej artyleryi zniszczył część rowów strzeleckich nieprzyjaciela i zmusił nieprzyjacielski monitor do ucieczki. Monitor trafiony został dwukrotnie. Seddil-Bahr: Zwykły pojedynek artyleryi i rzucanie bomb. Nieprzyjaciel wystrzelił więcej niż kiedykolwiek torped powietrznych na nasze lewe skrzydło. Jeden monitor ostrzeliwał również to skrzydło. Silny ogień naszej artyleryi zniszczył kilka miejsc zbiórki nieprzyjaciela.

8 grudnia artylerya nasza uszkodziła angielski samolot; zleciał on koło Ak Tasz w płomieniach. Aparat i lotnicy zgorzeli.

Biuletyn rosyjski.

9 grudnia. W odcinku Rygi artylerya nasza przez złączenie ognia zmusiła baterye nieprzyjacielskie do milczenia. Na południe od Iłłukszty Niemcy wypuszczali duszące gazy przeciw naszym pozycyom. Na froncie Dynaburga nieprzyjaciel próbował kilkakrotnie wyjść ze swoich rowów, ale za każdym razem zmusiliśmy go ogniem karabinowym do odwrotu. Na reszcie frontu bez zmiany.

Wolne żarty.

LONDYN 10 grudnia. „Times“ donosi: Premier Asquith przedłoży parlamentowi w najbliższym tygodniu projekt podniesienia armii do siły 4 milonów ludzi. Asquith doniesie zarazem o wynikach werbunku lorda Derby.

Ostrzeliwanie parowca amerykańskiego.

WASZYNGTON 9 grudnia. (B.R.) Krążownik „Moines“ potwierdza, że w niedzielę we wschodniej części morza Śródziemnego wielka austro-węgierska łódź podwodna ostrzeliwała parowiec amerykański „Petrolic“, przyczem 1 marynarz został lekko pokaleczony. (Uwaga: Według dalszej wiadomości parowiec umknął. W każdym razie nie zatrzymał się na wezwanie łodzi podwodnej. Łódź podwodna zaś musiała być ciekawą, dla kogo i gdzie ładunek był przeznaczony).

„Wuj Sam“ podniecony.

BERLIN 11 grudnia. Donoszą tu z Hagi, że rząd amerykański zażądał ododwołania Aleksandra Rubera v. Pereked, jeneralnego konsula austro-węgierskiego w New Yorku.

Grecya a czwóralians.

ATENY 10 grudnia. Aj. At. donosi: Na przyjazny krok aliansu rząd grecki odpowiedział w równie przyjaznym tonie, gdzie ponowiono konieczne zapewnienia. Wręczenie odpowiedzi nastąpiło 9 b. m, o godz. 5 popołudniu.

LONDYN 10 grudnia. „Times“ donosi z Paryża, że jest powód do mniemania, iż rada wojenna aliantów postanowiła podtrzymać za wszelką cenę ekspedycyę soluńską.

Wynurzenia króla rumuńskiego.

BUDAPESZT 11 grudnia. Znany poeta rumuński Emil Eftimiu przerobił romans królowej Maryi na dramat i przedłożył go parze królewskiej w tych dniach. Rzecz podobała się, więc postanowiono wystawić ją w teatrze. Eftimiu udał się w tym celu do Berlina, ażeby zamówić kulisy. Przed odjazdem poeta wyraził wątpliwość, czy rzecz dojdzie do wystawienia, **zanim Rumunia weźmie udział w wojnie światowej.** Król uśmiechnął się i powiedział: „Możesz pan spokojnie czynić przygotowania. **Do kwietnia będziesz miał pan dosyć czasu** do wystawienia sztuki“.

Z parlamentu włoskiego.

BERLIN 11 grudnia. Donoszą tu z Lugano: Przy omawianiu położenia pieniężnego i ucisku ludności przez wysokie podatki posłowie włoscy rozwinęli żywą opozycyę przeciw rządowi. Wniesiono szereg zapytań, które sprzeciwiają się zarządzonym przez rząd środkom.

Do Petersburga.

CHRYSTYANIA 11 grudnia. Jen. Pau w orszaku 12 osób przejeżdżał przez Bergen, skąd odjechał do Petersburga.

LONDYN 11 grudnia. B. Reutera donosi z Petersburga: Przybyła tutaj misya wojenna franko-angielska z pułk. franc. Mangin na czele.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i K. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.